

Michał HELLER, Zbigniew LIANA, Janusz MĄCZKA
Adam OLSZEWSKI, Włodzimierz SKOCZNY

JAK FILOZOFUJE SIĘ W OBI?

Od szeregu lat w Krakowie, w środowisku OBI, uprawia się filozofię w ścisłym kontakcie z naukami przyrodniczymi. Ten styl uprawiania filozofii przyjęło się nazywać „filozofią w nauce” lub „filozofowaniem w kontekście nauki”. Istnieje kilka prób metateoretycznej refleksji, usiłującej stworzyć metodologiczną bazę dla tego rodzaju postawy badawczej¹. Cel niniejszego opracowania jest bardziej pragmatyczny. Patrząc wstecz na lata wspólnej pracy i na osiągnięte wyniki, chcemy uświadomić sobie, jakimi metodami faktycznie posługiwaliśmy się, z jakich źródeł wynikały nasze inspiracje, do jakich wniosków prowadziły. Wprawdzie nasze dalsze rozważania będą przede wszystkim nawiązywać do już przebytej drogi, nie chcemy w nich unikać elementów deklaracji, a nawet pewnego rodzaju normatywności. To bowiem, jak pracowaliśmy, nie da się oddzielić od tego, jak chcielibyśmy, a nawet jak powinniśmy pracować w przyszłości.

Zacznijmy od źródeł naszych inspiracji. Żyjemy w społeczeństwie, które od ponad 300 lat podjęło wysiłek zrozumienia świata przy pomocy matematyczno–empirycznej metody. Wyniki tego przedsięwzięcia są imponujące. Zespół naukowych teorii nie tylko składa się na globalny obraz Wszechświata, lecz również — a może właśnie przede wszystkim — pozwala zrozumieć jego funkcjonowanie w wielu szczegółach. Dzięki temu możliwe są różnorakie zastosowania nauki. Technika, która w ostatnim stuleciu tak bardzo zmieniła oblicze ziemi i ludzkiej mentalności, jest nieodłączną częścią naukowego przedsięwzięcia. Proces rozumienia świata, który jest dziełem nauk przyrodniczych, w coraz większym stopniu obejmuje człowieka i jego

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

¹M. Heller, *Nauka i wyobraźnia*, Znak, Kraków 1955, ss. 145–150; M. Heller, *Szczęście w przestrzeniach Banacha*, Znak, Kraków 1955, ss. 17–32; M. Heller, „Nauki przyrodnicze a filozofia przyrody”, *Roczniki Filozoficzne (KUL)* 46, z. 3. 1998, 7–14.

wytwory. Dziś już rozmaite „antropologie”, uprawiane w oderwaniu od tych nauk, nie mają racji bytu. Chcąc odpowiedzialnie uprawiać filozofię, musimy to czynić *w kontekście nauki*.

Chcemy jednak *uprawiać filozofię* i to filozofię bynajmniej nie w minimalistycznym tego słowa znaczeniu. Fakt ten ujawnia drugie, ale istotnie ważne, źródło naszych inspiracji: Wielkie Problemy Filozoficzne, czyli te problemy, z których wyrosła i z którymi nadal się boryka europejska tradycja filozoficzna. W historii filozofii można wyróżnić dwa nawzajem przeplatające się nurty — maksymalistyczny, który stawiał problemy i proponował ich rozwiązania oraz minimalistyczny, którego ambicją było poddawanie surowej krytyce zarówno same problemy, jak i propozycje ich rozwiązań. Wielkie Problemy Filozoficzne rozumiemy na tyle szeroko, by nie wykluczać z nich najważniejszych wątków obu nurtów: maksymalistycznego i minimalistycznego. Wprawdzie filozofia i nauki przyrodnicze to dwa odmienne typy badania, ale są one niejako dwiema składowymi tego samego procesu rozumienia świata. Historia myśli ludzkiej świadczy, że kontakt między nimi zawsze był żywy, a jeżeli niekiedy bywał zrywany, prowadziło to do jednostronności i wypaczeń.

I tu pojawia się nasze kolejne źródło — historia nauki, a mówiąc nieco ściślej ten jej aspekt, który nazywa się historią idei. Oczywiście, kontakt z żywym, bieżącym uprawianiem nauki jest niezastąpiony, ale bardzo często spojrzenie z historycznej perspektywy ułatwia filozoficzną refleksję. Niekiedy ją wręcz umożliwia. Czas dokonany jest sprzymierzeńcem myśliciela: czas dokonuje naturalnej selekcji idei i ukazuje ich związki. A możliwość oceny dawnych dokonań z punktu widzenia dzisiejszych osiągnięć spełnia rolę układu odniesienia, który w rozważaniach metanaukowych jest równie ważny jak w samej nauce.

Jak widać, źródła naszych inspiracji (a wymieniliśmy tylko niektóre) są bardzo różnorodne. Istnieje realne niebezpieczeństwo zgubienia się w tej różnorodności, tak bardzo dobrze znane z nieudanych — czasami wręcz paranoicznych — prób syntezy elementów, pochodzących z niespójnych źródeł. Aby tego uniknąć, musimy się odwołać do zdrowej metodologii. A ponieważ idzie nam nie tyle o zbiór „technicznych reguł”, jak postępować, lecz o głęboką analizę, wynikającą z natury zabiegów poznawczych, stosowanych w danej dyscyplinie, metodologia, jaką mamy na myśli, musi być autentyczną filozofią nauki. Używamy tego tradycyjnego określenia, ale należy je rozumieć dość szeroko, włączając w nie również metafizyczne i metahistoryczne rozważania.

*

Co to znaczy „uprawiać filozofię w kontekście nauki”? Zaczęło się od tego, że filozofia i nauki przyrodnicze stanowiły jedną dyscyplinę. Tak było w starożytności i w średniowieczu. Jeszcze Newton, pisząc *Philosophiae Naturalis Principia Mathematica*, uważał, że uprawia filozofię, uściśloną jedynie nową metodą matematyczną. Dopiero z punktu widzenia znacznie późniejszej metodologii zaczęto wyróżniać w starożytnej i średniowiecznej nauce, wymieszane ze sobą, wątki filozoficzne i naukowe (w sensie nauk empirycznych). Wyróżnienie to jest w zasadzie słuszne, ale nie wolno zapominać, że wątki te nie były niezależne od siebie. Filozofia niejednokrotnie odgrywała rolę teorii inspirującej i organizującej doświadczenie; doświadczenie zaś stanowiło niejako uszczegółowienie niektórych zasad filozoficznych. Dopiero pozytywistyczna filozofia nauki dokonała cięcia, oddzielając filozofię (i w zasadzie ją potępiając) od nauk empirycznych. Ale był to zabieg „na mocy dekretu”. Jak przekonuje historia, nauki nigdy się do niego nie dostosowały². Wątki filozoficzne pozostały nie tylko w inspiracjach, prowadzących do naukowych teorii, lecz również w samych teoriach naukowych. Historia pojęć związanych z czasem i przestrzenią wyraźnie pokazuje, jak pojęcia te — o jawnie filozoficznym pochodzeniu — wcielały się w kolejne teorie naukowe³.

Owe metateoretyczne rozważania przekładają się na praktykę badawczą środowiska krakowskiego. Wiele rozpraw habilitacyjnych, doktorskich i magisterskich z zakresu filozofii fizyki lub filozofii biologii stosuje się do następującej strategii (oczywiście z różnymi wariantami i ulepszeniami): Wybiera się jakieś (nie za szerokie) zagadnienie o wyraźnym rodowodzie filozoficznym. W pierwszej części rozprawy przedstawia się historię tego zagadnienia; im bardziej krytycznie jest ona opracowana, tym oczywiście lepiej, ale niekoniecznie musi być ona oparta na samodzielnych badaniach źródłowych autora; wystarczy jeśli autor kompetentnie posługuje się opracowaniami historyków nauki dotyczącymi danego zagadnienia i danej epoki. W drugiej części rozprawy następuje samodzielna analiza metodologiczna i filozoficzna danego zagadnienia. Jeżeli autor sam uprawia naukę, której rozprawa dotyczy (jeśli np. sam jest fizykiem lub biologiem), część historyczna może być zastąpiona merytorycznym przedstawieniem wybranego

²Świadczą o tym np. dzieje mechanicyzmu: por. M. Heller, J. Życiński, *Wszelchświat – maszyna czy myśl?*, Wyd. PTT, Kraków 1988.

³Por. D. Raine, M. Heller, *The Science of Space-Time*, Pachart, Tucson 1981; M. Heller, *Fizyka ruchu i czasoprzestrzeni*, PWN, Warszawa 1993.

zagadnienia. Oparcie analiz metodologicznych i filozoficznych na kontakcie z rzeczywistością nauką lub jej historią ma zabezpieczyć badania przed częstym błędem metodologów i fizyków — analizowaniem wydumanych modeli nauki, którym nie odpowiada rzeczywistość badawcza.

*

Jest rzeczą oczywistą, że w tego rodzaju badaniach musi się obficie korzystać z osiągnięć filozofii nauki. Główne zainteresowanie naszego ośrodka skoncentrowało się na współczesnej anglosaskiej filozofii nauki z jej szczególnym nachyleniem językowo–logicznych analiz zjawiska nauki z jednej strony i historycznych badań z drugiej. Od samego początku towarzyszy nam naczelną zasadą konfrontowania poglądów filozoficznych na temat nauki z samą rzeczywistością nauki, także w jej wymiarze historycznym. Czytając i analizując tak odmienne poglądy jak poglądy twórców Koła Wiedeńskiego, Poppera, Lakatosa, Kuhna, Feyerabenda, czy wielu innych filozofów, nie opowiadamy się ekskluzywnie za jednymi odrzucając pozostałe. Raczej próbujemy wydobywać z każdego systemu to, co stanowi o jego wartości a odrzucać krytycznie wszelkie skrajności i poglądy błędne.

Niewątpliwie najbliższe naszym przekonaniom są poglądy Poppera i Lakatosa w tej mierze, w jakiej przeciwstawiają się radykalnej negacji racjonalności przedsięwzięcia naukowego, ale nie wahamy się podkreślać logicznych niedomagań ich teorii, a tym samym ich niewystarczalności przy opisie nauki. Dostrzegamy pozytywne strony postulatów Koła Wiedeńskiego, gdy chodzi o problem jasności i przejrzystości języka filozoficznego, niemniej całkowicie odrzucamy ich skrajnie empirystyczną koncepcję znaczenia i sensowności. Podobnie doceniamy wkład Kuhna w dorobek filozofii nauki, zwłaszcza fakt wprowadzenia perspektywy historycznej do analiz filozoficznych rzeczywistości nauki (oczywiście pomijamy tutaj cały historiograficzny spór o pierwszeństwo), ale nie możemy z racji logicznych zaakceptować skrajnych wniosków dotyczących radykalnej niewspółmierności paradygmatów i nieprzekładalności języków; podobnie w przypadku Feyerabenda, Quine’a czy tzw. drugiego Wittgensteina z ich holistyczną koncepcją znaczenia.

Ktoś mógłby więc zapytać, czy w ogóle posiadamy jakąś spójną wizję nauki. Otóż tak. Być może nie jest ona jeszcze w pełni dopracowana, ale jej zasadnicze elementy nietrudno odkryć w czasie lektury naszych prac. Jej przesłanki pochodzą z szeroko rozumianej antropologii oraz ze ściśle z nią powiązanej koncepcji umiarkowanego realizmu poznawczego. Antropologia, czyli pogląd na to, kim jest człowiek, podpowiada nam (będąc tutaj w zgo-

dzie z tzw. zdrowym rozsądkiem), że naukowiec jest takim samym człowiekiem jak każdy inny i nie może ani pozostawić w szatni razem z płaszczem swych najgłębszych przekonań, gdy zaczyna uprawiać naukę, ani też nie jest do tego stopnia zdominowany przez jakieś kulturowe struktury myślowe, by jego rozum miał być zamknięty solipsystycznie we własnej apriorycznej sieci pojęciowej. Koncepcja umiarkowanego realizmu poznawczego wychodzi z założenia, że nawet jeśli nie potrafimy logicznie uzasadnić możliwości poznania świata zewnętrznego (problemy z teoretycznym charakterem wszelkich pojęć), to nie wynika stąd, że tak na prawdę nic nie poznajemy w sposób realny i prawdziwy. Doświadczenie ludzkości, w tym sam fenomen nauki i techniki współczesnej, pokazuje, że jednak coś poznajemy prawdziwie. Problemem jest więc nie „że”, lecz „co” i „jak”.

Wszelki skrajny relatywizm jawi się nam jako rozwiązanie zbyt proste i naiwne, przypominające do złudzenia sytuację wylewania dziecka z kąpielą. Zgadza się z tezą, że koncepcja racjonalności w jej tradycyjnym kształcie nie jest w stanie oprzeć się krytyce. Marzenia mówiące o jednej metodzie i jednym języku nadają się wyłącznie do lamusa pobożnych życzeń filozofów. Podobnie ma się rzecz z ideałem absolutnej obiektywności, gdzie podmiot poznający przyjmuje jedynie rolę zbędnego rekwizytu. Zgadza się z intuicjami M. Polanyia, że tzw. racjonalność bezzakończona (*instant*) musi zostać porzucona na rzecz racjonalności entymematycznej — założeniowej, że ideał starożytnej *episteme* należy zastąpić bardziej realistyczną *doxa*. Jednocześnie jednak nie uważamy, by taka postawa zmuszała filozofa do wylewania „dziecka”, czyli samego rzeczywistego poznania. Nasze intuicje rozwiązania idą w kierunku pokazania zupełnie wyjątkowego charakteru języka nauki, jakim jest matematyka i jej roli w opisie świata.

Oprócz badań z zakresu filozofii nauki prowadzone są w ośrodku również badania historyczne wykorzystujące konkretne rozwiązania z filozofii nauki, w szczególności koncepcje mówiące o daleko idącym wpływie przekonań filozoficzno–teologicznych na rozwój nauki, zwłaszcza w jej momentach krytycznych (Holton, Polanyi, Źyciński). Szczególne miejsce zajmuje w naszych badaniach zagadnienie wzajemnych uwarunkowań wiary chrześcijańskiej i nauki zarówno w perspektywie historycznej, jak i metodologicznej. Sporym zainteresowaniem w naszym środowisku cieszą się również zagadnienia związane z polską filozofią nauki, zwłaszcza okresu międzywojennego. Środowisko krakowskiej gałęzi Szkoły Lwowsko–Warszawskiej jest w dużej mierze jeszcze nie zbadane, a na pewno warte przybliżenia ze względu na oryginalność wielu prac (np. ks. Salamucha, Metallmann, Zawirski). To za-

interesowanie wiąże się ściśle z innym „przed założeniem” naszego uprawiania filozofii, mianowicie z przekonaniem, że logika zarówno stanowi istotne narzędzie badawcze filozofa nauki, jak też jest interesującą propozycją w interpretacji świata i ludzkiego poznania.

*

Logika odgrywała i odgrywa ważną rolę w naszych filozoficznych zapamiętaniach. Rolę tę sprowadzić można do dwóch zagadnień. Z jednej strony logika jest dla nas *narzędziem* filozofowania, zaś z drugiej strony *przedmiotem* refleksji filozoficznej.

Po pierwsze, uważamy, że logika jest nauką empiryczną w następującym sensie. Punktem wyjścia dla logiki jest materiał empiryczny, który tworzy tzw. „język naturalny”. Choć nie można dokładnie tego tworu aktywności człowieka precyzyjnie scharakteryzować, to jednak nie ulega wątpliwości, że jego istnienie wyprzedza zasadniczo każdą jednostkę ludzką. Nie potrafimy obecnie rozstrzygnąć wielu ważnych zagadnień, które tutaj się pojawiają. Zostawiamy je jako zawieszony do czasu, jak się spodziewamy, rychłych istotnych rozstrzygnięć z zakresu nauk szczegółowych: biologii, psychologii, „neuroscience” i innych.

Po drugie, uważamy, że formalna komponenta logiki jest istotna. Bez niej logika nie byłaby wręcz możliwa. Formalizacja wydaje się być nieuniknionym kresem górnym językowego przedstawienia dowolnego, racjonalnego zagadnienia. Ponieważ dla filozofii najważniejsza jest argumentacja, możliwość jej formalizacji gwarantuje nam rozpoznawalność jej pewności. Ten aspekt można ująć inaczej w sposób następujący: cokolwiek można wyrozumować, to ma to o tyle sens, o ile da się sformalizować.

Po trzecie, logika, z powodu swego empirycznego rodowodu, mówi coś o rzeczywistości. Dokładniej, mówi o rzeczywistości języka i naszego myślenia. Ten moment wart jest szczególnego podkreślenia. Chodzi tutaj o to, iż chociaż logicy nie wiedzą wszystkiego, to jednak to, co zostało przez nich udowodnione, zachodzi z pewnością. Pogłębiona refleksja nad wynikami formalnymi jest również naszym zamierzeniem. Nazywamy to filozofią logiki. Wchodzą tutaj zagadnienia niemal powszechnie znane, jak np. twierdzenia limitacyjne, ale również inne, takie jak teza Churcha czy teoria konsekwencji.

*

Jak wspomnieliśmy wyżej, zainteresowania członków OBI bardzo szybko wskazały na potrzebę zwrócenia uwagi także na historię nauki. Wobec filozoficznej refleksji nad nauką raz po raz powtarza się bowiem zarzut o niezrozumienie czy wręcz ideologizację nauki. Na ogół nie jest to błąd zawiniony świadomie. Filozofowie, w dobrej wierze, mówią często o nauce, która stanowi projekt ich własnych przekonań. Problem w tym, że tak pojmowana „nauka”, jej struktura i rozwój, najczęściej nie są zgodne z tym, co faktycznie dzieje się w nauce i jak jest ona rozumiana przez samych naukowców.

Wyjściem z tej sytuacji może być albo czynne uprawianie nauki, albo pogłębienie znajomości historii nauki ze szczególnym uwzględnieniem jej filozoficznych czy nawet teologicznych uwarunkowań. Oba te nurty są obecne w pracach OBI.

Zagadnienia związane z historią nauki również wymagały pewnych rozstrzygnięć filozoficznych. Nie istnieje jakaś jedna, powszechnie akceptowana historia nauki. Dyscyplina ta ma przecież także swe założenia. OBI zdecydowanie odrzuciło „tradycję whiggish”, w myśl której każdy etap rozwoju nauki winien być oceniany z obecnego punktu widzenia. Pozwalało to na formułowanie tez o tryumfalnym postępie nauki od czasów starożytnych aż po współczesność. W tradycji tej koncentracja na „postępie” nie pozostawiała miejsca dla błędnych poszukiwań naukowych, przeszłość nauki z definicji uważana była za mniej doskonałą w stosunku do teraźniejszości, a nieustanne poszukiwanie „antycypatorów” współczesnych ujęć prowadziło do wyrwania myśli z ich historycznego kontekstu. Wprowadzenie w historię wyróżnionego punktu odniesienia, którym są obecne odkrycia i teorie naukowe, fałszowało rzeczywistość i pozwalało podtrzymywać pozytywistyczny trójpodział rozwoju ludzkości.

Krytyka, z jaką dość powszechnie spotkało się to ujęcie, oraz przekonanie o potrzebie krytycznego i analitycznego podejścia do zagadnień historycznych zaowocowało licznymi pracami już w pierwszej połowie XX wieku. Należało do nich, między innymi, monumentalne dzieło Pierre Duhema *Le systme du monde*. Kłopoty z publikacją jej kolejnych tomów świadczą o niełatwej drodze, jaką trzeba było przejść we współczesnej historiografii nauki. Kontrowersyjność wielu tez Duhema, np. tezy o XIII-wiecznych początkach nauki nowożytnej, i jej jednostronny charakter domagały się dalszej lektury. Wśród niej prawdziwym odkryciem dla członków OBI stały się prace Aleksandra Koyré'go. Z największym uznaniem spotkał się ich interdyscyplinarny charakter, pozwalający traktować rozwój nauki jako swoistą wędrówkę idei. Dla Koyré'go rozwój ten jest ponadto procesem racjonalnym.

Nie pomijając wagi czynników socjologicznych czy psychologicznych autor ten uważa, że to nie one decydują o kształcie przyjmowanych rozwiązań. Kontekst uzasadnienia jest przede wszystkim procesem racjonalnym. Także to podejście, obecne zwłaszcza w historii idei, zostało przejęte przez OBI.

Wyrazem zainteresowań historycznych OBI były międzynarodowe sympozja poświęcone Galileuszowi (w 1983 r.) i Newtonowi (w 1987 r.). Zgromadziły one wielu wybitnych historyków nauki i pozwoliły w pełni ocenić słuszność wybranej drogi. Spotkania te stały się także początkiem dalszych prac badawczych. Dokonało się to za sprawą prof. Olafa Pedersena, który należał do grona zaproszonych wykładowców. Zmarły w 1997 prof. Pedersen kierował prężnym ośrodkiem historii nauki na Uniwersytecie Aarhus w Danii. Jego klarowne i głębokie wystąpienia na wspomnianych sesjach w Krakowie zjednały mu wielką sympatię i niekwestionowany autorytet. Nic więc dziwnego, że został w 1990 roku zaproszony jako pierwszy wykładowca tzw. Coyne Lectures — wykładów poświęconych wzajemnym relacjom nauki i teologii. Prof. Pedersen do końca swojego życia pozostał wiernym przyjacielem OBI. Jego postać i dzieło zachowamy we wdzięcznej pamięci.

*

Łączy nas jeszcze jedno przekonanie: nie należy zbyt dużo czasu poświęcać na projektowanie, jak powinna wyglądać filozofia, którą zamierza się uprawiać. Metodologie opracowywane *a priori* zwykle stają się sztuką dla sztuki, którą późniejsza praktyka filozoficzna dystansuje bezlitośnie. *Filozofię po prostu należy uprawiać*, stawiać problemy, dobierać do nich środki badawcze, zmagać się z nimi. Refleksja metodologiczna powinna towarzyszyć badaniom i następować po ich zakończeniu. Tak też traktujemy niniejsze (pobieżne zresztą) opracowanie. Jeżeli na jego początku wspomnieliśmy, iż nie chcemy w nim unikać „elementów deklaracji, a nawet pewnego rodzaju normatywności”, to jedynie w tym sensie, że osiągnięte rezultaty nie przemawiają za tym, by drastycznie zmieniać dotychczasowe strategie. Ich częścią jest otwarcie na zmianę i postęp.